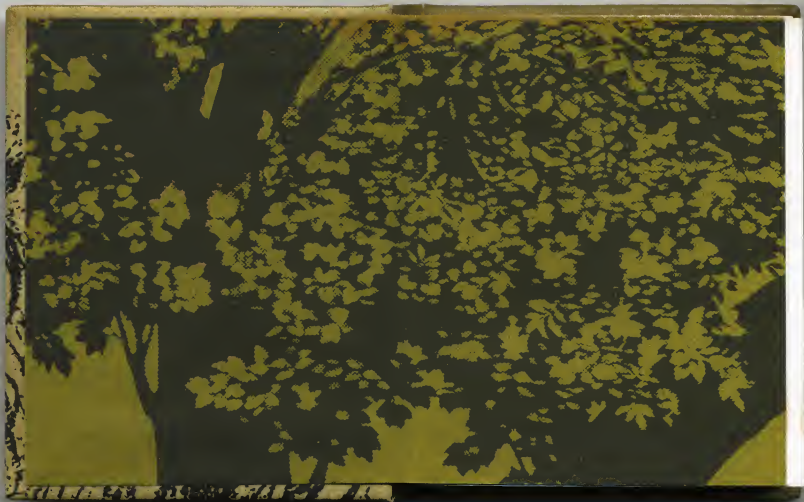


*Leonardo*





BAJKI  
FRASZKI  
ZWIERZYNIEC

O  
i

I,  
C

ie  
fa

183  
we

*Leonardo  
da Vinci*

BAJKI, FRASZKI,  
ZWIERZYNIEC

*Tłumaczenie  
Leopolda Staffa*

Warszawa 1983

Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe

*Opracowanie graficzne*

Anna Tworkowska-Barankiewicz

*Redaktor techniczny*

Ewa Walendzik

Anna Kozurno-Królikowska

## **BAJKI**

(Drzewa i grusza). Wawrzyn i mirt wi-  
dząc, że ścinano gruszę, zawołały wiel-  
kim głosem: — O gruszo! Dokąd idziesz?  
Kędy jest duma, która cię napęłniała,  
gdyś dźwigała dojrzałe owoce? Teraz nie  
będziesz rzucać na nas cienia swym gę-  
stym włosem! — Wówczas odparła grusza:  
— Idę z wieśniakiem, który mnie ścina  
i zanieśie do pracowni doskonałego rzeź-  
biarza, ten zaś mocą swj sztuki nada mi

postać boga Jowisza i poświęć mnie w świątyni, gdzie będę przez ludzi jako Jowisz wielbiona. Wy jednak bądźcie przygotowane, że będą was często kaleczyć i odzierać z gałęzi, któremi ludzie, aby mnie uczcić, oplatać mnie będą wokóło.

(Orzech i dzwonnica). Zdarzyło się, że orzech, zaniesiony przez wronę na wysoką dzwonnice, został przez szczelinę, w którą wpadł, ocalony od śmiertelnego dzioba; zaklinał tedy mur na tę łaskę, której Bóg mu udzielił, że jest tak wzniosły, wielki, bogaty w dzwony piękne i tak czcigodnego dźwięku — by zechciał

go ratować; gdyż, jeśli już nie mógł spaść pod zielone gałęzie swego starego ojca i w thustej ziemi okryć się spadającymi liśćmi, niech choć on go raczy nie opuszczać: bo znajdując się w dzikim dziobie dzikiej wrony, ślubował sobie, że jeśli mu ujdzie, chętnie zakończy życie w małej jamce. — Na te słowa mur wzruszony litością, musiał przyjąć go w miejsce, kędy upadł. I w krótkim czasie zaczął się orzech otwierać i zapuszczać korzenie w szczeliny kamieni i rozszerzać je i strzelać gałęzmi z swej jamy; a gdy te rychło przerosły budowlę i gdy zgrubiały skręcone korzenie, zaczął roz-

sadzać mury i wypychać starożytne głazy z ich dawnych siedzib. Wówczas mur zapóźno i daremnie opłakiwał przyczynę swej klęski i niedługo większa część jego spękana — runęła.

(Kamień). Kamień niedawno odkryty przez wodę, pięknych rozmiarów, leżał na pewnym miejscu wyniosłem, u granicy rozkosznego gaju, nad skalistym gościńcem, w towarzystwie traw i kwiatów, zdobnych w różne barwy; i widział wiel-

Kobieta z jednorożcem. Christ College, Oxford





ką ilość kamieni, zgromadzonych na poniżej leżącej drodze. I uczuł chęć, by spaść tam na dół, mówiąc sobie:

— Cóż czynię z temi trawami? Pragnę mieszkać w towarzystwie tych braci moich. — I spadłszy między upragnionych towarzyszy, skończył swój bieg chyży. I pobywwszy nieco, zaczął od kół wozów, od nóg podkutych koni i wędrowców doznawać ustawicznej udręki; ten go przewrócił, tamten zdeptał; czasem podnosił się nieco, gdy błotem lub kałem okryło go jakieś zwierzę; i naprózno spoglądał ku miejscu, skąd wyszedł, ku miejscu samotnego i cichego spokoju.

Tak zdarza się tym, którzy z samotnego życia rozmyślań wyrwywają się, by mieszkać w mieście wśród ludzi, pełnych nieskończonej złości.

(Fałszywy blask — przyczyną zguby). Próżna i błędna ćma, niezadowolona, że może wygodnie latać w powietrzu, podbita urokiem płomienia świecy, postanowiła wlecieć weń, a wesoły jej ruch stał się przyczyną rychłego smutku. Gdyż w płomieniu wspomnianym strawiły się wątłe skrzydła i biedna ćma, padłszy popalona u stóp świecy, po długim płaczu i narzekaniu, otarła łzy z wilgot-

nych oczu i wzniosłszy wzrok w górę, rzekła: — O światło fałszywe, iluż, podobnie mnie, musiałoś złudzić nędznie w czasach minionych! Ach! Jeśli jednak chciałam widzieć światło, czyż nie powinnam była odróżniać słońce od fałszywego blasku brudnego łoju?

(Wierzba i dynia). Biedna wierzba uważała się za nieszczęśliwą, że nie może rozkoszować się widokiem, jak giętkie jej gałęzie rosną lub dochodzą do upragnionej wielkości i wznoszą się do nieba; z powodu winorośli i innych sąsiadujących z nią drzew, kaleczono ją

zawsze, pozbawiano gałęzi i uszkodzono; więc skupiwszy w sobie ducha i drzwi otwarty wyobraźni, nieustannie przechodziła w myśli świat roślin, zastanawiając się, z którą z nich mogłaby się sprzymierzyć, iżby ta nie potrzebowała pomocy jej związku; i gdy czas jakiś spędziła w tem pożywnem rozważaniu, wpadła jej nagle na myśl dynia; i wstrząsając wszystkimi gałęzmi z wielkiej radości, była przekonana, że znalazła towarzyszkę wedle swego pragnienia i zamiaru, — gdyż dynia jest raczej zdolna przywiązywać inne, niż sama się przywiązywać. — I postanowiwszy tak,

wzniosła gałęzie ku niebu, oczekując uważnie przyjaznego ptaka, któryby był pośrednikiem jej pragnienia. Kiedy między innymi ujrzała blisko srokę, rzekła do niej: — O szlachetny ptaku, przez pamięć pomocy, którą w tych dniach z rana znalazłeś w mych gałęziach, gdy głodny sokół, okrutny i drapieżny, chciał ciebie pożreć; i przez pamięć odpoczynków, których często u mnie zażywałeś, gdy skrzydła domagały się od ciebie wytchnienia; przez pamięć tych rozkoszy, których wśród mych gałęzi niegdyś dozna-

Studium portretu męskiego. Windsor



waleś, igrając miłośnie z towarzyszkami swemi: proszę cię, byś nawiedził dynię i uzyskał od niej kilka nasion i powiedz im, że, kiedy się urodzą, traktować je będą nie inaczej, jakgdybym wydała je z własnego ciała; i podobnie użyj wszystkich słów, które w tym względzie przemawiają do przekonania, chociaż ciebie, mistrzyni mowy, pouczać nie trzeba. I jeśli to uczynisz, z chęcią przyjmę twe gniazdo w rozwidlenie mych gałęzi, wraz z twą rodziną, bez zapłaty wynajmu. — Wówczas sroka, po zawarciu i utwierdzeniu pewnych układów z wierzba, a zwłaszcza, że nie będzie nigdy przyjmować

u siebie żmij ani kun, podniósłszy ogon i schyliwszy głowę, rzuciła się z gałęzi, zwierając swój ciężar skrzydłom. I bijąc niemi lotny wiatr i kierując się ciekawie to tu, to tam sterem ogona, przybyła do dyni i pięknem pozdrowieniem i kilku dobrymi słowy uzyskała żądane nasiona. I przyniósłszy je wierzbie, przyjęta została radosnym obliczem; i rozgrzebawszy nogami trochę ziemi w pobliżu wierzby, zasadziła wokół niej, z pomocą dzioba, te ziarna, które wzrósłszy w niedługim czasie, zaczęły wypuszczać i rozwijać gałęzie i zajmować wszystkie gałęzie wierzby i odbierać jej swemi wiel-

kiemi liśćmi piękność słońca i nieba. I nadmiar takiego nieszczęścia, z rozwojem swym, zaczęły dynie z powodu nadmiernego ciężaru, ściągać szczyty wątlých gałęzi ku ziemi, ku ich szczególnej męce i niedoli. Wówczas miotając i otrząsając się daremnie, by zrzucić z siebie owe dynie i straciwszy naprózno kilka dni na tem złudzeniu, bo trwałe i silne więzy sprzeciwiały się temu zamysłowi, ujrzała przelatujący wiatr i poleciała mu się, on zaś zadał silnie. Wówczas pękł stary i pusty pień wierzby na dwie części, aż do korzeni i padłszy w dwie strony, naprózno opłakiwał się

bie i poznał, że urodził się, by nigdy nie zaznać dobra.

(Kasztan i figowiec). Kasztan, widząc na figowcu człowieka, zginającego ku sobie jego gałęzie i zrywającego z nich dojrzałe owoce, — które wkładał w otwarte usta, rozszarpując je i rozdzielając twardemi zębami, — wstrząsnął długimi gałęzmi i rzekł wzburzonym szumem: — O, figowcze! O ileż mniej ode mnie obowiązany jesteś naturze! Patrz, jak opatrzyła ona zamknięte we mnie słodkie dzieci moje, odziane najpierw w miękką koszulę, którą okrywa

twarda i nieprzenikliwa skóra; i nie po-  
przestając na tem dobrodziejstwie, stwo-  
rzyła im mocne mieszkanie, a na niem  
umieściła ostre i gęste kolce, by ręce  
ludzkie nie mogły im szkodzić. — Wów-  
czas figowiec zaczął śmiać się wraz z  
dziećmi swemi a gdy śmiech ustał, rzekł:  
— Wiedz, człowiek takiego jest dowcipu,  
że umie drągami, kamieniami i prętami  
ciskać w gałęzie twoje i ograbić cię z  
twych owoców, a kiedy spadną, tłucze  
je nogami i głazami tak, że owoce two-  
je wychodzą z swego uzbrojonego do-

Profil młodzieńca. Windsor



mu poranione i okaleczone; mnie starannie dotykają ręce, a nie, jak ciebie, kije i kamienie.

(Podkrzew i kos). Podkrzew czując na swych wątych gałęziach, pełnych świeżych owoców, kłujące szpony i dziób natrętnego kosa, zalił mu się bolesną skargą, prosząc go, by wziął sobie jego wyborne owoce, lecz nie pozbawiał go przynajmniej liści, które bronią od skwarnych promieni słońca i aby ostremi szponami nie odzierał go i nie pozbawiał czulej kory. Na to kos z chamskim łajaniem rzekł: — Ach, milcz ty dziki

chróście! Czy nie wiesz, że natura kazała ci rodzić owoce, aby mnie żywić? Czy nie widzisz, że jesteś na świecie, by służyć mi za pokarm? Czy nie wiesz, gamoniu, że najbliższej zimy będziesz pożywieniem i pokarmem ognia? — Gdy krzak wysłuchał tych słów cierpliwie, nie bez łez, niedługo potem — gdy kosa chwyciono w sieć i zrywano gałęzie, by uczynić klatkę dla uwięzienia go — przypadło między innymi drzewami służyć za pręty klatki giętkiemu podkrzewowi, który widząc, że jest przyczyną utraty wolności kosa, ucieszony, rzekł w te słowa: — O kosie! Jestem tu, jeszcze nie-

strawiony, jak rzekleś, przez ogień; prędzej ujrzę ciebie więźniem, niż ty mnie spalonym!

(Kto się poniżej, będzie wywyższony). Szczypta śniegu, przyczepiona do wierzchołka skały, umieszczonej na najwyższym szczycie ogromnej góry, skupiwszy w sobie wyobraźnię, zaczęła dumać i rzekła sobie:

— Czyż nie zasługuję na miano pysznej i dumnej, że, odrobina śniegu, umieściłam się na tak wysokim miejscu i czyż zdołam znieść, by takie mnóstwo śniegu, które stąd widzieć mogę, leżało ni-

żej ode mnie? Zaprawdę, mała ilość moja nie zasługuje na tę wyżynę; gdyż mogę łącznie, na dowód swej drobnej postaci, doświadczyć tego, co słońce uczyniło wczoraj z moimi towarzyszami, których w niewiele godzinach stopiło; a stało się to, gdyż umieścili się wyżej, niż im przystało. Pragnę uniknąć gniewu słońca i zniżyć się i znaleźć miejsce odpowiednie mojej małości. — I rzuciwszy się w dół, poczęła spadać i tocząc się z wysokiej skały po innym śniegu, im niższych szukała miejsc, tem bardziej rosła ilością tak, że skończywszy swój bieg, znalazła się na wzgórzu nie mniej-



sza wielkością od wzgórze, które ją dźwigało; i ostatnia stopiona została tego roku przez słońce. To znaczy, że kto się poniża, wywyższon będzie.

(Brzytwa). Brzytwa, wydobywszy się pewnego dnia z swej rękojeści, która służy jej za pochwę i ległszy w słońcu, ujrzała, że słońce zwierciedli się w jej ciele; przeto poczuła swą najwyższą chwałę i zwracając się myślą wstecz, zaczęła mówić do siebie:

— Czyż wrócę jeszcze teraz do tej nory,

Studia wyrazu. Windsor



z której wyszłam niedawno? Zaprawdę nie; nie daj Bóg, by tak świetna piękność popadła w taką nikczemność ducha! Jakie szaleństwo mogłoby mnie skłonić, by golić namydlone brody wiejskich chłopów i wykonywać pracę mechaniczną! Jestże to ciało do podobnej roboty? Zaprawdę nie. Pragnę schować się w jakimś skrytym miejscu i tam w spoczynku cichym spędzić swoje życie. — I gdy, ukryta tak przez kilka miesięcy, wróciła pewnego dnia na powietrze i wyszła z wnętrza swej pochwy, spostrzegła, że stała się podobna do zardzewiałej piły i że powierzchnia jej nie

odzwierciedla już lśniącego słońca. I w próżnym żalu daremnie płakała niepowetowanej szkody, mówiąc sobie: — Ach! o ileż lepiej było ćwiczyć z golibrodą me stracone, tak subtelne ostrze! Kędyż lśniąca powierzchnia? Zaprawdę strawiła ją rdza obmierzła i szkaradna! — To samo zdarza się duchom, które zamiast ćwiczenia oddają się beczynności; ci, na podobieństwo wspomnianej brzytwy, tracą ostrze swej subtelności, a rdza nieświadomości zniekształca ich.

(Wiąz i figowiec). Figowiec sąsiadujący z wiązem, widząc, że gałęzie jego

próżne są owoców i pragnąc gorąco mieć dla swych kwaśnych fig słońce, rzekł doń z wyrzutami: — O, wiążcie, czy nie wstydzisz się stać przede mną? Lecz zaczekaj, aż dzieci me dojdą dojrzałego wieku, a zobaczysz, gdzie się znajdziesz. — Gdy dzieci te potem dojrzały, przyszła gromada żołnierzy, którzy, zrywając figi, potargali go, odarli i połamali. I kiedy potem stał okaleczony na członkach, zapytał go wiąż, mówiąc: — O, figowcze, o ileż lepiej było nie mieć dzieci, niż przez nie popaść w stan tak oplakany!

(Woda). Wodzie, znajdującej się w pysznym morzu, swoim żywiole, przyszła ochota wznieść się w powietrze; i gdy przy pomocy żywiołu ognia wzbila się lotnym oparem, zdawała się prawie tak rzadka, jak powietrze. Wzniósłszy się wyżej, dostała się w powietrze rzadsze i zimniejsze, gdzie opuszczona została przez ogień; i kiedy drobne ziarenka, ścięte, złączyły się i nabrały ciężkości, z upadkiem ich duma wody zmienia się w ucieczkę. I spada z nieba; potem wypita została przez suchą ziemię, gdzie długi czas uwięziona, pokutuje za swój grzech.

(Płomień i świeca). Płomienie, które już miesiąc trwały w piecu szklarskim, widząc zbliżającą się świecę w pięknym i lśniącym lichtarzu, pragnęły usilnie dosięgnąć jej. Wśród nich jeden, porzucawszy swój bieg naturalny i wysunąwszy się z wnętrza przez pustą główkę, którą się żywił, wyszedł z przeciwnej strony na zewnątrz przez małą szczelinę, rzucił się na świecę, która była blisko i pożerając ją z wielką zachłannością i łakomstwem, strawił ją prawie do szczę-

Karykatura. Musée des Beaux-Arts,  
Lille



tu; i chcąc poprawą przedłużyć swe życie, napróżno starał się wrócić do pieca, z którego wyszedł, gdyż zmuszony był umrzeć i zginąć wraz ze świecą; ostatecznie z płaczem i żalem zmienił się w nieznośny dym, pozostawiając wszystkich braci w świetnem i długiem życiu i piękności.

(Papier i inkaust). Papier, widząc, że cały jest powalany ciemną czernią inkaustu, skarżył się nań; inkaust zaś wykazuje mu, że słowa, nakreślone na nim, są powodem jego zachowania.

(Legenda o winie i Mahomecie). Gdy wino, boski sok grona, znajdując się w złotej i bogatej czarze na stole Mahometa, unosiło się dumą z powodu takiego zaszczytu, przysła mu nagle myśl przeciwna i rzekło sobie: — Co czynię? Czemu się raduję? Czyż nie widzę, żem bliskie śmierci i muszę opuścić złote mieszkanie czary i wejść w szkaradne i smrodliwe czeluści ciała ludzkiego i zmienić się z wonnego i słodkiego soku w szkaradny i podły mocz? A nadmiar złęgo, czyż nie muszę jeszcze długo leżeć w obrzydliwych zbiornikach, wraz z innemi, cuchnącemi i zgniłemi

wydziałinami, wyrzuconemi przez wnętrzności ludzkie? I wzywając zemsty za tyle szkody, wołało ku niebu, aby nadal położyło kres takiemu poniżeniu; jeśli kraj ten wydaje najpiękniejsze i najlepsze na całym świecie winogrona, niech z nich przynajmniej nie robią wina. Wówczas Jowisz sprawił, że wino, wypite przez Mahometa, podnieciło duszą swą mózg jego do tego stopnia, iż oszalał i popełnił tyle błędów, że wróciwszy do przytomności, wydał prawo, że żadnemu Muzułmaninowi Azjacie nie wolno pić wina i odtąd pozostawia się w spokoju winorośl i jej owoce.

(Wieśniak i winorośl). Wieśniak, widząc pożytek płynący z winorośli, przydał jej wiele podpór, by ją prosto trzymały; lecz zebrawszy owoc, usunął tyki i pozwolił jej upaść, a podpór użył do rozpalenia ognia.

(Drozdy i puszczyk). Drozdy cieszyły się wielce, widząc, że człowiek schwytał puszczyka i pozbawił go wolności, związawszy jego nogi silnemi pęty. Puszczyk ten, przy pomocy lepu ptasiego, przyczynił się później do tego, że drozdy straciły nie tylko wolność, lecz i życie. — Opowieść dla tych krajów, które cieszą

się widząc, że władcy ich tracą wolność, skutkiem czego potem pozbawieni ich pomocy dostają się w moc wroga, który pozbawia ich wolności a często i życia.

(Mysz, łośnica i kot). Mysz, oblegana w swej kryjówce przez łośnicę, która z nieustanną czujnością czyhała na jej zgubę, patrzyła przez małą szparę na swe niebezpieczeństwo. — Tymczasem nadszedł kot i znieścacka chwycił łośnicę i pożarł ją natychmiast. Wówczas mysz,

Głowy groteskowe. Windsor



złożywszy Jowiszowi ofiarę z kilku orzeszków, podziękowała najgoręcej swemu bóstwu i wyszła ze swej dziury, by użyć straconej już raz wolności, której wnet, wraz z życiem, przez dzikie zęby i pazury kota, pozbawiona została.

(Mrówka i ziarnko prosa). Mrówka znalazła ziarnko prosa, które, czując, że je pochwycono, zawołało: — Jeśli mi wyświadcysz tę łaskę i pozwolisz na spełnienie się mego pragnienia, bym zakiełkowało, oddam ci siebie stokrotnie. — I tak się stało.

(Osieł i lód). Gdy osieł usnął na lodzie głębokiego jeziora, ciepło jego stopiło lód, a osieł, wpadłszy w wodę, na swoje nieszczęście, zbudził się i wnet utonął.

(Pies i pchła). Gdy pies spał na skórze baraniej, jedna z pcheł jego, wyczuwszy woń tłustej wełny, uznała, że będzie tam miała życie lepsze i bezpieczniejsze od zębów i pazurów psa, niż wypasając psią skórę; i nie myśląc wiele, opuściła psa. A gdy dostała się w gęstą wełnę, zaczęła z największym mozolem przeciskać się do korzeni włosów, które to przedsięwzięcie, po obfitym pocie, uzna-



ła za daremne, gdyż włosy były tak gęste, że stykały się prawie i nie było miejsca, gdzieby pchła mogła wessać się w skórę. Przeto po długiej męce i trudzie, zapragnęła wrócić do swego psa; lecz ten tymczasem odszedł, więc musiała po długim żalu i gorzkim płaczu, umrzeć z głodu.

(Małpa i ptaszek). Małpa, znalazłszy gniazdo pełne małych ptaszków, uradowana wielce zbliżyła się do nich, a że umiały już latać, więc zdołała zabrać tylko najmniejszego. Pełna radości, pobiegła z ptaszkiem w rękę do swej kry-

jówki i zaczęła podziwiać go i całować. I z najgłębszej miłości tak go całowała, obracała i ścisłała, aż pozbawiła go życia. — Opowieść dla tych, którzy, nie karcąc dzieci, przynoszą im nieszczęście.

(Pająk). Pająk, chcąc złowić muchę w swe zdradzieckie sieci, został w nich w okrutny sposób zabity przez szerszenie.

(Pająk i winogrona). Pająk, siedząc między winogronami łowił muchy, które pasły się na tych gronach; przyszło wi-

nobranie i pajak został zmiądzony wraz z winogronami.

(O tem samem). Pajak, znalazłszy winne grono, które dla swej słodyczy niewiedzane było licznie przez pszczoły i inne rodzaje much, uznał, że znalazł miejsce wielce odpowiednie dla swych zdradzieckich czatów. I spuściwszy się w dół po cienkiej nitce i wszedłszy do swej nowej kryjówki, czyhał każdego dnia u szpar, utworzonych przez odstępy między jagodami grona i napadał, jak zbój, biedne stworzenia, które się go nie strzegły. I gdy po kilku dniach wincerz

ściął te grona i złożył razem z innemi, pajak wraz z niemi został pochwycony. I tak winne grono stało się sidłem i zasadzką równie dla zdradzieckiego pająka, jak i dla oszukanych much.

(Rak). Gdy rak, siedząc pod kamieniem, łapał ryby, które tamtędy przepływały, wezbrała woda i zaczęła strącać i staczać skały, które w upadku swym zmiądzły raka.

(Orzeł). Orzeł, chcąc wyszydzić sowę, złapał się skrzydłami na lep ptasi i został przez człowieka schwytyany i zabity.

(Jastrząb i kaczka). Jastrząb, nie mogąc znieść cierpliwie chowania się kaczki, która uciekała przed nim i kryła się pod wodę, postanowił, jak ona, zanurzyć się w stawie, lecz zmoczywszy pióra, pozostał pod wodą; a kaczka, wzleciawszy w powietrze, szydziła z jastrzębia, który utonął.

(Ostryga, szczur i kot). Ostryga, złożona wraz z innymi rybami w domu rybaka w pobliżu morza, prosiła szczura, by ją odniósł do morza; a szczur mając za-

Karykatura. Muzeum w Chatsworth



miar ją zjeść, otworzył ją; lecz gdy ją ugryzł, ona przymknęła mu głowę i przytrzymała go; przyszedł kot i zabił szczura.

(Potok). Potok niósł tyle ziemi i kamieni w swoim łożysku, że musiał zmienić koryto.

(Sieć). Sieć, która zwykła była łowić ryby, została porwana i uniesiona przez rozwścieczone ryby.

(Cedr). Cedr, pragnąc wydać piękny i wielki owoc na swym szczycie, wytwo-

rzył go wszystkimi siłami swych soków; gdy owoc urósł, ugiął swym ciężarem wyniosły i prosty szczyt drzewa.

(Cedr i inne drzewa). Cedr, dumny ze swej piękności, gardził drzewami, które go otaczały i dał je wyrwać; wiatr potem, nie znajdując przeszkody, obalił go na ziemię z korzeniami.

(Lilia). Lilia osiadła na brzegu Ticinu, a prąd rzeki porwał brzeg razem z lilią.

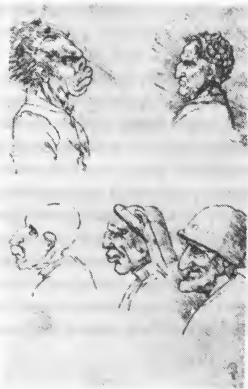
(Figowiec). Póki figowiec stał bez owoców, nikt nań nie zwracał uwagi; gdy

zapraǳnął, zrodziwszy owoce, zyskać pochwałę ludzi, został przez nich pogięty i połamany.

(Orzech). Gdy orzech nad drogą pokazywał przechodniom bogactwo swych owoców, wszyscy ciskali nań kamieniami.

(Zasługa). Za gałąź orzecha — którą wstrząsa się i bije jedynie wtedy, gdy wydała dojrzałe owoce — można uważać tych, którzy, dzięki dokonaniu sławnego

Karykatury. Luwr, Paryż



dzieła, znoszą rozmaite ciosy ze strony zawiści.

(O głupim motylu). Barwny motyl, latając i śpiesząc się wśród ciemnej nocy, ujrzał nagle przed oczyma światło, ku któremu zaraz się zwrócił i okrążając je przeróżnemi kręgi, dziwił się wielce tak świetnej piękności. I nie poprzestając na tem, by tylko patrzeć na nie, postanowił postąpić z niem tak, jak zwykł był czynić z wonnemi kwiatami i zwracając doń lot odważnie, zbliżył się do światła, które opaliło mu końce skrzydeł i nóg i inne ozdoby. Tedy padłszy do jego stóp,

rozmyślał ze zdziwieniem o tym wypadku, który mu się przydarzył, nie mogąc pojąć, by rzecz tak piękna mogła wyrządzać zło lub szkodę. I zebrawszy nieco mdlejące siły, przedsięwziął powtórny lot i przedarłszy się przez ciało światła, wpadł nagle spalony w oliwę, która żywiła to światło i pozostało mu jeno tyle życia, że mógł rozważyć przyczynę swej szkody mówiąc:

«O przekłete światło! Wierzyłem, że w tobie znalazłem szczęście; daremnie oplakuję swe życzenie i klęska moja dała mi poznać twą niszczącą, niebezpieczną naturę». Na to odrzekło światło: «Tak

czynię z każdym, który nie umie mnie dobrze używać».

Powiedziano dla tych, którzy widząc przed sobą rozwiązłe i światowe uciechy, lecą ku nim podobni motylom, nie zważając na ich naturę, i dopiero po długim używaniu poznają ich wartość, ku ich hańbie a ku swojej szkodzie.

(Złe towarzystwo wciąga dobrych w otchłań własnego zniszczenia).  
Winorośl, postarzawszy się na starem

Karykatura. Luwr, Paryż



drzewie, runęła wraz z upadkiem tego drzewa; musiała, skutkiem złego towarzystwa, zginąć wraz z niem.

(Dzikię wino). Dzikię wino, niezadowolone z swego żywopłotu, zaczęło sięgać gałęzmi przez gościniec i czepiać się przeciwległego płotu; połamali je potem przechodnie.

(Brzoskwinia). Brzoskwinia, uczuwszy zazdrość na widok wielkiej ilości owoców, zrodzonych przez sąsiedni orzech, postanowiła uczynić podobnie i objuczyła się własnymi tak, że ciężar owoców

wyrwał ją z korzeniami i zwałił na ziemię.

(Krzew i kij). Krzew skarży się na kij suchy i stary, stojący u jego boku, i na suche pale, które go otaczają; pierwszy pozwala mu trzymać się prosto, drugie strzegą go od złego towarzystwa.

(Wierzba). Wierzba, która swemi długimi gałęzmi chciała przeróść każde inne drzewo, stowarzyszyła się z winoroślą, którą co rok się przycina; przeto i ją ustawicznie okaleczano.



(Szczepionki). Cierni, na którym zaszczepiono dobre owoce, oznacza tego, który sam przez się nie był skłonny do cnoty, lecz dzięki pomocy nauczyciela, zdobywa się na cnoty bardzo pozytywne.

(Len). Len poświęcony jest śmierci i rozkładowi śmiertelnych; śmierci ze względu na sieci na ptaki, zwierzęta i ryby; rozkładowi ze względu na płótna, które spowija się zmarłych, gdy się ich grzebie i w których to płótnach rozkła-

Studia karykatur. Accademia, Wenecja



dają się zmarli. A nadto len nie da odzielić się od swej łodygi, jeśli nie zacznie butwieć i gnić; i z lnu powinno się wyciąć wieńce i ozdoby dla obrzędów pogrzebowych.

(Płomienie i kociołek /fragment/).  
Odrobina ognia, która zachowała się w małym węgielku wśród ciepłego popiołu, żywiła się skąpo i lichą resztką soku, który jej pozostał. Gdy zjawiła się kucharka, by użyć go do swej służby kuchennej, ułożyła drwa na ognisku i za pomocą laseczki siarczanej wznieciła z prawie umarłej już odrobiny ognia mały

płomyczek; a gdy zajęły się ułożone polana, postawiła na nich kociołek i bez podejrzenia, bezpiecznie odeszła.

Wówczas ogień, ucieszony z powodu nałożonych na nim polan, zaczął się wznosić i wypędzając powietrze ze szpar między polanami, sam się tam wciskał, przemykając żartobliwie i wesoło.

Zaczawszy chwytać powietrze z zewnątrz przez szpary między polanami, z których poczynił sobie rozkoszne okienka i wyrzucać nazewnątrz lśniące i rumiane płomyki, rozprószył nagie mroczne ciemności zamkniętej kuchni, a rosłe płomienie, pełne radości, igrały z otacza-

jącym je powietrzem i nucąc słodkim szmerem, stwarzały łagodny śpiew...

Ogień ucieszony suchymi polany, które znalazł w ognisku i chwytając się ich, zaczął z nimi igrać i osnuwać je swymi małymi płomieniami i to tu, to tam przemykał się szparami, znajdującymi się wśród drzew.

I przesuwając się wśród nich w uroczystym, radosnym przechodzie, zaczął buchać i zjawił się wśród szpar polan górnych, czyniąc sobie z nich rozkoszne okienka to tu, to tam.

Karykatura. Luwr, Paryż



Widząc, że wyrósł już wcale wysoko ponad polana i stał się bardzo duży, zaczął swego łagodnego i spokojnego ducha wzbijać w nadętą i nieznośną pychę, wyobrażając sobie niejako, że w nim cały najwyższy żywioł zniża się ku garstce polan.

I gdy zaczął pryskać i napełniać trzaskiem i lśnięciami iskrami całe okolne ognisko, natarły spotężniałe płomienie wspólnie na powietrze... gdy płomienie szczytami swemi uderzyły o dno umieszczonego nad niemi kociołka...

(Stal i kamień). Kamień uderzony przez stal dziwił się bardzo i rzekł do niej surowym głosem: »Jakiem prawem śmiesz mnie dręczyć? Nie zadawaj mi bólu, boś tylko przez pomyłkę mnie wybrała sobie; nikt nie był mi nigdy krzyw«.

Na to stal odrzekła: »Jeśli będziesz cierpliwy, zobaczysz, jaki cudowny owoc zrodzi się z ciebie«. Na te słowa kamień, uspokoiwszy się, wytrzymał cierpliwie udrękę i ujrzał, że rodzi się zeń cudowny ogień, który widokiem swoim działał na niezliczone przedmioty.

Powiedziano dla tych, których przeraża

początek nauki i którzy potem, gdy się przysposobią do rozkazywania sobie samym i cierpliwie wytrwałą pracą nauce poświęcą, wykazują wyniki przedziwnie przekonujące.

## FRASZKI

(Pan i rzemieślnik). Rzemieślnika, który często odwiedzał pewnego pana, bez ubocznego zamiaru proszenia go o cokolwiek, zapytał ów pan, czego właściwie chce. Ten odrzekł, że przychodzi dla przyjemności, których pan mieć nie może; lubi bowiem, jak to czyni lud, patrzeć na możniejszych, niż on sam, natomiast pan może widzieć tylko ludzi mniej możnych od siebie: przeto brak panom tej przyjemności.

(Przyjaciel do oszczercy). Ktoś zaniechał obcowania z swym przyjacielem, gdyż ten często mówił wobec niego źle o swych przyjaciółach. Opuszczony przez przyjaciela, żalił mu się dnia pewnego i po wielu skargach prosił go, by mu rzekł, jaki powód skłonił go do zerwania takiej przyjaźni. Na co ów odrzekł: — nie chcę już obcować z tobą, gdyż życzę ci dobrze i nie chcę, by inni, wobec których źle mówisz o mnie, twoim przyjacielem, mogli, jak ja, powziąć złe wrażenie

Studia karykatur. Accademia, Wenecja



o tobie, że mówisz wobec nich źle o mnie, twym przyjacielu; przeto, jeśli nie będziemy już obcować z sobą wzajem, będzie się zdawać, że staliśmy się wrogami i z powodu obmawiania mnie, które jest twym zwyczajem, nie będziesz zasługiwał na tyle nagany, jak wówczas, gdybyśmy przestawali z sobą.

(Bracia Mniejsi i kupczyk). Bracia Mniejsi zachowują w pewnych czasach post, podczas którego nie jadają mięsa w swych klasztorach; atoli w podróży, jako że żyją z jałmużny, wolno im jeść to, co im podadzą. Więc, gdy we wspom-

nianej podróży dwóch braci stanęło w gospodzie, w towarzystwie pewnego kupczyka, siedzącego przy tym stole, na który, z powodu ubóstwa gospody, wniesiono tylko gotowaną kurę: kupczyk ów, widząc, że to dlań mało, zwrócił się do braci i rzekł: — jeśli mnie pamięć nie myli, to w takie dni w swych klasztorach nie jadacie wcale mięsa. — Na te słowa bracia, wedle reguły swojej, zmuszeni byli, bez wybiegów, przyznać, że to prawda. Tedy stało się zadość pragnieniu kupczyka, który zjadł sam ową kurę; a bracia przyjęli to, jak mogli najlepiej.

Otóż po takim śniadaniu towarzysze



stołu odeszli wszyscy trzej razem i po krótkiej podróży napotkali rzekę porządną szerokości i głębi; a że szli wszyscy trzej pieszo — bracia z powodu ubóstwa, a trzeci ze skąpstwa — okazała się potrzeba, dla pożytku towarzystwa, by jeden z braci, rozzuwszy się, przeniósł owego kupczyka na ramionach; więc dawszy mu do przechowania swe sandały, obarczył się tym człowiekiem.

I zdarzyło się, że gdy znaleźli się na środku rzeki, brat ów przypomniał sobie również o swojej regule; i zatrzymawszy się

Studium rośliny. Windsor



na sposób świętego Krzysztofa, wznosił głowę ku temu, który go obciążał i rzekł: — Powiedz mi jeno, czy nie masz przy sobie pieniędzy? — Wiesz dobrze, odrzekł ów; jakże sądzicie, że kupiec mnie podobny chodziłby inaczej? — Biada mi! rzekł brat, nasza reguła zabrania nam nosić pieniądze — i z miejsca rzucił go do wody. Gdy kupiec poznał, że była to żartobliwa zemsta za wyrządzoną krzywdę, zniósł ją z miłym uśmiechem spokojnie, współzapłoniony ze wstydu.

(Odpowiedź Pitagorejczykowi). Gdy ktoś przy pomocy autorytetu Pitagorasa

dowieść pragnął, że był już kilka razy przedtem na tym świecie, a inny nie pozwalał mu dokończyć rozumowania, rzekł pierwszy do drugiego: — a na znak, że byłem tu już innym razem, przypomnę ci, że byłeś wtedy młynarzem. — Ten uczuwszy się dotknięty temi słowy, przyznał mu, że to prawda, gdyż nawzajem on przypomina sobie, że ów był osłem, który mu nosił mąkę.

(Odpowiedź). Ktoś rzekł do znajomego: — Oczy twoje zmieniły dziwnie barwę. — Ów odparł, że zdarza mu się to często: — lecz ty nie zwracałeś na to uwagi.

— A kiedy ci się to zdarza? — Ów odrzekł: — Każdym razem, gdy moje oczy ujrzą twą dziwną twarz, z powodu potęgi doznanej nieprzyjemności bledną i zmieniają dziwnie barwę.

(To samo). Ktoś rzekł, że w jego oczymie rodzą się najdziwniejsze rzeczy na świecie. Drugi odparł: — ty, który się tam urodziłeś, potwierdzasz, że to prawda, dziwnością twojej szkaradnej obecności.

Lilie. Windsor



(Odpowiedź malarza). Pytano pewnego malarza, dlaczego, robiąc tak piękne figury, które są rzeczami martwymi, tak brzydkie zrobił dzieci. Na to malarz odparł, że obrazy swe robił w dzień a dzieci w nocy.

(Żart księdza). Pewna kobieta prała bieliznę i z powodu zimna miała nogi bardzo czerwone; pewien ksiądz, przechodząc obok niej, zapytał z podziwem, skąd ta czerwoność pochodzi; na to odrzekła kobieta, że jest to skutkiem tego, iż ma pod spodem ogień. Wówczas ksiądz przyłożył rękę do członka, który go czynił

raczej księdzem, niż mniszką i zbliżając się do kobiety, poprosił słodkim i pokornym głosem, by mu z grzeczności pozwoliła zapalić świecę.

(Malarz i ksiądz). Pewien ksiądz, chodząc w wielką sobotę po swej parafii i skrapiając, jak jest zwyczajem, święconą wodą domy, wszedł do pokoju pewnego malarza, i gdy opryskał wodą jakiś obraz, malarz ów, odwracając się, nieco obruszony, spytał, czemu tak skropił jego obrazy. Tedy ksiądz rzekł, że taki jest zwyczaj i że jest obowiązkiem jego tak czynić, i że uczynił dobrze, a kto czyni

dobrze, winien oczekiwać dobrego jeszcze lepszego, i że tak przyobiecował Bóg, i że za każde dobro, które się czyni na ziemi, otrzyma się z góry stokrotnie. Wówczas malarz, poczekawszy, by wyszedł, stanął w górze u okna i wylał wielki kubeł wody na głowę księdza, mówiąc: — oto dano ci z góry stokrotnie, jako rzekłeś, że ci przypadnie za dobro, któreś mi uczynił swą święconą wodą, zniszczywszy mi nią połowę malowideł.

15. Studium rośliny. Windsor



(Odpowiedź na odpowiedź). Ktoś widział wielki miecz u boku innego i rzekł: — o, biedaku! Ileż to czasu już widuję cię przywiązany do tej broni; dlaczego się nie odwiążesz, mając ręce swobodne i posiadając wolność? — Ten mu odpowiedział: to nie twój dowcip, lecz bardzo stary. Ów, czując się dotkniętym, odparł: Wiesz tak mało z rzeczy tego świata, iż sądziłem, że rzecz najbardziej oklepana będzie dla ciebie nowością.

(Odpowiedź śpiocha). Powiedziano komuś, by wstał z łóżka, bo wstało już słońce, ten zaś odpowiedział: Gdybym

miał przed sobą taką podróż i tyle zajęcia, byłbym i ja już wstał, że jednak mam tak mało drogi, nie chce mi się wstawać jeszcze.

(Żart chorego). Pewien chory, in articulo mortis, usłyszał pukanie do bramy i gdy zapytał jednego ze swych służących, kto puka do drzwi, ten odparł, że pewna kobieta, która się zowie Bona. Tedy chory wzniosłszy ramiona, dziękował Bogu głośno; potem kazał służącym ją wpuścić, by, zanim umrze, mógł zobaczyć dobrą kobietę gdyż w życiu swoim nie widział ani jednej.

(Młodzieniec i starzec). Gdy pewien starzec szydził z pewnego młodzieńca, pokazując odważnie, że się go nie boi, odrzekł mu młodzieniec, że sędziwy wiek jego jest mu tarczą lepszą, niż język i siła.

Studium rośliny. Windsor



## ZWIERZYNIEC



(Miłość cnoty). Skowronek jest ptakiem, o którym mówią, że jeśli się go przyniesie do chorego, a chory ma umrzeć, ptak odwraca się doń tyłem i nie patrzy nań zgoła; jeśli zaś chory ma wyzdrowieć, ptak nie spuszcza go z oczu i sprawia, że odchodzi go wszelka choroba.

Podobnie miłość cnoty nie zwraca się nigdy ku rzeczy niskiej i złej, lecz obcuje

zawsze z zacnością i cnotą i przebywa  
zawsze w sercu szlachetnym, podobnie  
jak ptaki w zielonych lasach na kwitną-  
cych gałęziach; miłość ta ukazuje się  
bardziej w przeciwności, niż w pomyśl-  
ności, czyniąc jak światło, które lśni tem  
bardziej, im ciemniejsze znajdzie miejs-  
ce.

(Zawiść). O sępie czytamy, że widząc,  
iż dzieci jego zbyt w gnieździe tyją, dzio-  
bie je w boki i pozostawia je bez jedze-  
nia.

(Wesołość). Wesołość właściwa jest ko-  
gutowi, który rozwesela się każdym dro-  
biazgiem i pieje wśród różnych i żartobli-  
wych ruchów.

(Smutek). Smutek podobny jest do kru-  
ka, który widząc, że nowonarodzone  
dzieci jego są białe, odlatuje wskutek  
wielkiej boleści, opuszcza je z smutną  
skargą i nie karmi ich, póki nie ujrzy na  
nich choć kilku piór czarnych.

(Spokój). O bobrze czytamy, że kiedy  
jest ścigany, wówczas wiedząc, iż dzieje  
się to z powodu mocy leczniczej jego

jąder, a nie mogąc uciec, zatrzymuje się i aby mieć pokój od łowców, ostrymi zębami odgryza sobie jądra i pozostawia je swym nieprzyjaciołom.

(Gniew). Mówią o niedźwiedziu, że gdy idzie do ulów, by zabrać pszczołom miód, a pszczoły zaczynają go kłuć, wtedy on porzuca miód i zaczyna się mścić, i pragnąc się pomścić na wszystkich pszczołach, które go kłują, nie mści się na żadnej, tak, że siła jego zmienia się we wściekłość, on zaś rzuciwszy się na ziemię i drażniąc pszczoły tylko rękami i nogami, daremnie broni się od nich.

(Wdzięczność). Mówią, że cnota wdzięczności istnieje w wyższym stopniu w ptakach, zwanych dudkami, które uznając otrzymane od ojca i matki dobrodziejstwo życia i wyżywienia, i widząc, że rodzice już są starzy, wiją im gniazdo, pielęgnują ich i żywią, i wyjmują im dziobem stare i liche pióra, i z pomocą pewnych ziół przywracają im wzrok i dawny stan pomysłny.

(Chciwość). Ropucha żywi się ziemią, i pozostaje zawsze chuda, gdyż nie jest nigdy syta: tak wielki jest jej strach, by nie zabrakło jej ziemi.

(Niewdzięczność). Gołębie przyrównywa się do niewdzięczności; gdyż gołąb doszedłszy do wieku, w którym nie trzeba go już karmić, zaczyna walczyć z ojcem i nie zaprzestaje tej walki, póki nie wypędzi ojca i nie odbierze mu żony, uczyniwszy ją swoją.

(Srogość). Bazyliszek jest takiej srogości, że jeśli nie może swym jadowitym wzrokiem zabijać zwierząt, zwraca się do roślin i drzew i zatrzymując na nich spojrzenie, sprawia, że schną.

Lew. Luwr, Paryż



(Szczodrość). Mówią o orle, że nie jest nigdy tak głodny, by nie zostawił części swego łupu ptakom, które są wokół niego; ponieważ nie mogą one żywić się same, muszą z konieczności żyć w orszaku orła, gdyż w ten sposób znajdują pokarm.

(Kara). Gdy wilk skrada się ostrożnie do obory z bydłem i przypadkiem fałszywie postawi łapę, tak, że sprawi szelest, wówczas gryzie się w nogę, by ukarać się za ten błąd.

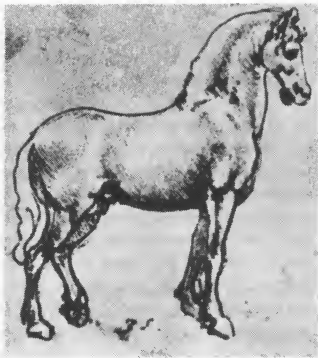
(Pochlebstwo czyli przymilenie). Syrena śpiewa tak pięknie, że usypia żeglarzy, wchodzi na statki i zabija śpiących.

(Przezorność). Mrówka, za poradą przyrody, zaopatrywa się w lecie na zimę, uśmiercając zebrane nasiona, by się nie odrodziły; i do czasu żywi się niemi.

(Szaleństwo). Ponieważ byk dziki nienawidzi barwy czerwonej, myśliwcy odziewają czerwienią pień drzewa, a byk napadając nań z wielkim szałem, wbija weń rogi, poczem myśliwcy go zabijają.

(Sprawiedliwość). Cnotę sprawiedliwości przyrównać można królowej pszczoł, która rozkazuje i zarządza wszelką rzecz rozumnie: gdyż niektóre pszczoły mają rozkaz latać po kwiatach, inne pracować, inne walczyć z osami, inne usuwać nieczystości, inne towarzyszyć i służyć królowej; i jeśli ta jest stara i bez skrzydeł, noszą ją, a jeśli która z nich zaniedba swej służby, kara jest bezlitośnie.

Koń. Windsor



(Prawda). Aczkolwiek kuropatwy kradną sobie nawzajem jaja, niemniej dzieci, z tych jaj zrodzone, wracają zawsze do swej prawdziwej matki.

(Wierność lub oddanie). Żurawie są tak wierne i oddane swemu królowi, że w nocy, kiedy ten śpi, jedne udają się na okoliczne pola, by czuwać wdali; i każdy z nich trzyma kamień w łapie, aby, jeśli je sen zmorzy, kamień ten upadł i sprawił taki hałas, by się zbudziły; a inne z nich śpią społem wokół króla, a czynią to, zmieniając się każdej nocy, ażeby ich król nie zginął.

(Fałsz). Lis, widząc rój srok czy kawek czy podobnych ptaków, rzuca się zaraz na ziemię i otwartszy paszczę, udaje martwego; a gdy owe ptaki chcą mu wydziobać język, on ukręca im głowę.

(Kłamstwo). Kret ma bardzo małe oczy i bawi zawsze pod ziemią i dopóty żyje, dopóki jest ukryty, gdy jednak wyjdzie na światło, wnet kona, gdyż zostaje poznany; tak samo kłamstwo.

(Siła). Lew nie zna trwogi, lecz walczy z siłą i odwagą w dzikiej bitwie przeciw tłumowi strzelców, starając się zawsze

napaść na tego, który go pierwszy zaczepił.

(Strach czyli tchórzostwo). Zając boi się nieustannie i liście spadające z drzew na ziemię przejmują go zawsze strachem, a najczęściej pobudzają do uciezki.

(Wielkoduszność). Sokół poluje tylko na wielkie ptaki i zginąłby raczej, niżby miał żywić się małymi lub jeść zgniłe mięso.

Wół. Windsor





(Żądza chwały). Występkowi temu, jak czytamy, ulega paw bardziej, niż wszelkie inne zwierzę, gdyż wciąż podziwia piękność swego ogona, rozwijając go w kształt koła i krzykiem swym ściąga na siebie wzrok otaczających zwierząt. A jest to ostatni występki, możliwy do pokonania.

(Stałość). Stałość da się porównać z feniksem, który z natury pragnąc swego odnowienia, stale podtrzymuje piekące płomienie, które go trawia, i potem znów się odradza.

(Niestalość). Jaskółkę uważa się za symbol niestalości, gdyż ciągle jest w ruchu, by nie znoś najmniejszej niewygody.

(Umiarkowanie). Wielbłąd jest najchutniejszym zwierzęciem, jakie istnieje, i poszedłby tysiąc mil za swą samicą; lecz choćby był ciągle razem z swą matką lub siostrami, nie tknie ich nigdy, tak bardzo umie się miarkować.

(Nieumiarkowanie). Jednorożec, dla swego nieumiarkowania nie umiejącego się przewyciężyć, skutkiem rozkoszy,

którą mu sprawiają samiczki, zapomina o swej srogości i dzikości; i usuwając na bok wszelkie podejrzenie, idzie do siedzącej samiczki i zasypia na jej łonie; i tym sposobem chwytają go myśliwi.

(Pokora). Największy przykład pokory widzimy u owiec, które poddają się każdemu zwierzęciu, a kiedy są wydane na żer uwięzionym lwom, poddają się im jakby własnej matce, tak, że widziano często, iż lwy nie chciały ich zabijać.

(Pycha). Sokół skutkiem swej dumy i pychy chce panować i władać nad wszyst-

kiemi innymi ptakami drapieżnymi i pragnie być sam; i często widziano, że sokół napadał orła, króla ptaków.

(Wstrzemięźliwość). Dziki osieł, idąc pić do źródła i znajdując wodę zmaczoną, nie będzie nigdy czuł tak wielkiego pragnienia, by nie powstrzymać się od picia i nie zaczekać, aż woda się ostoi.

(Żarłoczność). Sęp tak ulega swej gardzieli, że poleciałby tysiąc mil, by pożreć padlinę; i dlatego ciągnie za wojskami.

(Czystość). Turkawka nie oszukuje nigdy swego towarzysza i jeśli jedno z nich umrze, drugie zachowuje wieczną czystość i nigdy nie siada na zielonej gałęzi i nigdy nie pije czystej wody.

(Chutność). Nietoperz, z powodu swej nieokiełznanej chutności, nie przestrzega zgoła powszechnego sposobu rozkoszy; lecz samiec z samcem, samica z samica, tak, jak się znajdują przypadkiem, spółkują z sobą wzajem.

(Umiarkowanie). Gronostaj w swej wstrzemięźliwości jada tylko raz na

dzień i raczej da się schwytać łowcom, niżby miał uciec w błotnistą jamę — aby nie splamić swego wdzięku.

(Orzeł). Gdy orzeł się postarzeje, wlatuje tak wysoko, że opala sobie skrzydła i natura pozwala mu, by odrodził się w młodości, padając w płytką wodę. A jeśli jego młode nie mogą wytrzymać spojrzenia słońca, nie żywi ich. Niech żaden ptak, nie chcący umrzeć, nie zbliża się do jego gniazda! Jak bardzo boją się go zwierzęta! Lecz on im nie szkodzi: zawsze zostawia resztki swego łupu.

(Lumerpa\*, sława). Ptak ten rodzi się w Azji Większej i lśni tak mocno że niszczy swe własne cienie i umierając, nie traci tego światła; i nigdy nie wypadają mu pióra, lecz pióro wyrwane nie świeci już.

(Pelikan). Żywi on wielką miłość dla swych małych, i jeśli znajdzie je w gnieździe zabite przez węża, kłuje się również w serce i skąpawszy je swą krwią płynącą, przywraca im życie.

---

\*) Ptak bajeczny.

(Salamandra). Salamandra w ogniu wysubtelnia swą skorupę: symbol cnoty. Nie ma ona zdolnych do cierpienia członków i nie troska się o inny pokarm, prócz ognia, i często odnawia w nim swą skorupę.

(Kameleon). Żyje on powietrzem i ulega w niem wszystkim ptakom; aby być bezpieczniejszym, wlatuje nad chmury i znajduje powietrze tak rzadkie, że nie uniesie ono ptaka, któryby za nim podążył. W wyżynę tę wzleci tylko ten, któremu nieba pozwolą, — to jest tam, gdzie lata kameleon.

(Ryba Alep). Alep nie żyje poza wodą.

(Struś). Zmienia on żelazo w pokarm, wywodzi młode z jaj zapomocą wzroku. Symbol broni, pokarmu wodzów.

(Łabędź). Łabędź jest biały, bez plamy i śpiewa słodko, konając; śpiew jest końcem jego życia.

(Bocian). Leczy się, pijąc słoną wodę; pochwycawszy towarzyszkę na zdradzie,

Kotka. Windsor



opuszcza ją, a gdy się postarzeje, młode pielęgnują go i żywią do śmierci.

(Świerszcz). Śpiewem swoim zmusza on do milczenia kukułkę; umiera w oliwie i odradza się w occie; śpiewa podczas płomiennych skwarów.

(Nietoperz). Ten, im więcej światła, tem gorzej widzi, a im bardziej patrzy w słońce, tem bardziej ślepie: symbol występku, który nie może istnieć, gdzie istnieje cnota.

(Kuropatwa). Zmienia się ona z samicy w samca i zapomina o swej pierwotnej płci i kradnie innej z zazdrości jaja i wysiada je: lecz młode idą za prawdziwą matką.

(Jaskółka). Ta z pomocą chelidonji\*) wraca wzrok swym ślepo urodzonym dzieciom.

---

\*) *Chelidonium maius*, jaskółcze ziele. Dr. E. Solmi objaśnia jako rodzaj kamienia bajecznego, który rzekomo znajdowano w żołądku jaskółek.

(Gronostaj). Umiarkowanie kielzna wszystkie występki. Gronostaj woli wpierw zginąć, niż się zbrudzić.

(Bazyliszek). Okrucieństwo. Uciekają przed nim wszystkie węże; łasica, za pomocą ruty, walczy z nim i zabija go.

(Żmija). Nosi ona w zębach nagłą śmierć i by nie słyszeć czarodziejskich zaklęć, zatyka sobie uszy ogonem.

Głowa konia. Windsor



(Smok). Pęta on nogi słoniowi, a ten pada mu na grzbiet i oba giną. I słoń umierając, wywiera swą zemstę.

(Żmija). Odznacza się ona tem, że otwiera paszczę i w końcu zaciska zęby i zabija małżonka; potem dzieci, rosnąc w ciele, rozdzierają jej brzuch i zabijają matkę.

(Skorpion). Ślina, wypluta na czczo na skorpiona, zabija go, podobnie jak wstrzemięźliwość gardła niweczy i zabija choroby, które od tego gardła zawisły, i toruje drogę cnotom.

(Krokodyl, obluda). Zwierzę to porywa człowieka i natychmiast zabija. Uśmierciwszy, oplakuje go żalnym głosem i licznymi łzami, a skończywszy skargę, pożera okrutnie. Tak czyni obludnik, który gwoli najbliższej rzeczy zalewa twarz łzami, okazując serce tygrysa i z współczującą twarzą cieszy się w sercu z nie szczęścia innych.

(Ropucha). Ropucha unika światła słońca, a jeśli się ją jednak przytrzyma przemocą, nadyma się tak, że chowa głowę pod spód i uchodzi promieniom. Tak czyni, kto jest nieprzyjacielem jasnej



i świetlanej cnoty i tylko z nadętą odwagą może przymusowo znieść jej obecność.

(Gąsienica, o cnotcie w ogólności).  
Gąsienica, której sprawna pilność, z przedziwną sztuką i subtelną pracą, utkała wokół niej nowe mieszkanie, wychodzi potem z niego z barwnymi i pięknymi skrzydłami, wzbijając się na nich ku niebu.

(Pająk). Pająk wysnuwa z siebie pełną sztukę i mistrzowską sieć, która oddaje mu w zysku pochwyconą zdobycz.

(Lew). Zwierzę to budzi grzmiącym głosem swe młode, trzeciego dnia po ich urodzeniu, otwierając im wszystkie uspięte zmysły: a wszystkie drapieżce, znajdujące się w lesie, uciekają.

Nasuwa się porównanie z synami cnoty, którzy na głos sławy budzą się i zwiększają zaszczytną gorliwość, wywyższając ich coraz bardziej, a wszyscy źli na to wołanie pierzchają, ustępując cnotliwym.

Potem lew zaciera swe tropy, by drogi jego nie odgadli nieprzyjaciele. Przystoi dowódcom ukrywać tajemnice swego ducha, by wrogowie nie odgadli ich poruszeń.

(Tarantula). Ukąszenie tarantuli utrzymuje człowieka przy jego zamyśle, to znaczy przy tem, o czem myślał przy ukąszeniu.

(Sowa). Karze ona tych, którzy z nią walczą, odbierając im życie, gdyż tak przyroda rozkazała jej się żywić.

(Słoń). Wielki słoń posiada z natury to, co rzadko znajduje się w ludziach, to jest uczciwość, roztropność, słuszność i poszanowanie religii. Gdyż, kiedy odna-

Siedzący pies. Windsor



wia się księżyc, idą słońce do rzeki i oczyszczając się, myją się uroczyście, i pozdrowiwszy planetę, wracają do lasów. A jeśli są chore, leżąc na wznak, rzucają trawę ku niebu, jakgdyby chciały ją ofiarować.

Słoń zagrzebuje kły, jeśli mu ze starości wypadną; z kłów swoich używa jednego do wygrzebywania korzeni, aby się żywić, na drugim zachowuje ostrze do walki. Gdy zostaną pokonane przez myśliwych i gdy zwycięża je znużenie, wybijają sobie słońce zęby i wyjąwszy je, okupują się niemi.

Są łagodne i rozpoznają niebezpie-

czeństwo; i jeśli który spotka człowieka samotnego i zbłąkanego, sprowadza go łaskawie na straconą drogę; jeśli znajdzie tropy człowieka, to zanim go zobaczy, lęka się zdrady, przeto zatrzymuje się i dmie, powiadamiając inne słońce, które tworzą gromadę i idą ostrożnie.

Chodzą zawsze gromadnie, a najstarszy kroczy przodem, a drugi wiekiem jako ostatni i tak zamykają orszak. Lękają się wstydu; oddają się spółkowaniu tylko w nocy w ukryciu i nie wracają po złączeniu się do stada, jeśli wprzód nie obmyły się w rzece; nie walczą nigdy z samcami, jak czynią inne zwierzęta. Są

tak łagodne, że z natury niechętnie szkodzą mniej silnym od siebie i spotkawszy stada i trzody owiec, usuwają je na bok swą trąbą, by ich nie zdeptać nogami; a szkodzą tylko wtedy, jeśli zostaną zaczepione. Gdy który wpadnie do rowu, inne wypełniają rów gałęziami, ziemią i kamieniami i podnoszą dno tak, że łatwo odzyskuje wolność. Boją się bardzo krzyku świń i uciekają wstecz i wyrządzają wówczas niemało szkody nogami swoim, jak i nieprzyjaciółom. Rozkoszują się rzekami i włóczą się zawsze wkoło nich, lecz z powodu wielkiego ciężaru nie mogą pływać; pożerają kamienie,

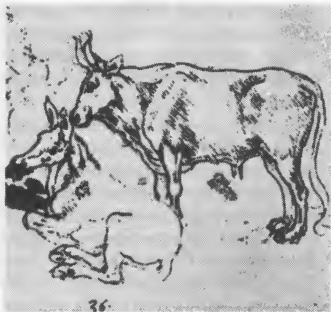
pnie drzew są ich najmiłszym pokarmem, nienawidzą szcurów; muchy lubią ich woń, a gdy siadają na nich, słonie marszczą skórę i wśród ciasnych fałdów zabijają je.

Gdy przechodzą przez rzeki, wysyłają dzieci przeciw spływowi wody i zwrócone ku pochyłości, przełamują zjednoczony bieg wody, aby ich prąd nie uniósł; smok opada go od spodu, ogonem wiązuje mu nogi, skrzydłami i szponami opasuje boki i zębami zagryza go, słon zaś pada nań tak, że smok pęka; i śmiercią swoją mści się na nieprzyjacielu.

(Smok). Stowarzyszają się one społem i splatają się na wzór sieci i z głowami wzniesionymi przebywają bagna i płyną tam, gdzie znajdują lepsze pożywienie, a gdyby się tak nie łączyły, utonęłyby. Tak działa jedność.

(Wąż). Wąż, ogromny zwierz, ujrzawszy ptaka w powietrzu, wciąga w siebie tak silnie oddech, że wciąga zarazem ptaki w paszczę. Marcus Regulus, konsul wojska rzymskiego, został z swem wojskiem napadnięty i prawie zniszczony przez

Wół i osioł. Windsor



podobne zwierzę. Zwierzę to, zabite przez maszynę obłączniczą, mierzyło 125 stóp, to jest 64 i pół łokcia: przewyższało głową wszystkie drzewa lasu.

(Boa). Jest to wielki wąż, który owija sobą nogi krowy i unieruchamia ją; potem ją doi, tak że ją prawie wysusza. Za czasów cesarza Klaudjusza, zabito na wzgórzu watykańskim tego rodzaju węża, mającego w ciele całe połknięte dziecko.

(Łoś). Zwierzę to rodzi się na wyspie Skandynawskiej, ma kształt wielkiego

konia, poza wielkiej długości szyją i uszama, które go odeń odróżniają; pasie się w trawie, idąc wstecz, gdyż ma tak długą wargę górną, że gdyby paśł się idąc wprzód, zakrywałaby mu trawę. Nogi ma z jednego kawałka, przeto gdy chce spać, opiera się o drzewo, a myśliwi, przewidując miejsce, gdzie zwykle sypia, podcinają prawie całe drzewo; i kiedy łoś potem, śpiąc, opiera się o nie, obala je przez sen; i myśliwi chwytają go, wszelki zaś inny sposób chwytania jest próżny, gdyż łoś jest nie do wiary szybki w biegu.

(Bizon). Rodzi się on w Peonji, ma szyć z grzywą podobnie, jak koń, z wszystkich innych części podobny jest do byka, poza tem, że rogi jego są w ten sposób zagięte wtył, iż nie może bóść i przeto nie ma innej obrony, jak uciezka, w której zarzuca łajnem przestrzeń 400 łokci swego biegu, ono zaś, czegokolwiek dotknie, pali wszystko jak ogień.

(Lwy, lamparty, pantery, tygrysy). Mają one pazury w pochwie i nie wysu-

Konie. Kolekcja C.F. Clarke, Londyn



wają ich nigdy, chyba spotykając łup i nieprzyjaciela.

(Lwica). Gdy lwica broni małych przed ręką myśliwych, to spuszcza oczy ku ziemi, aby się nie bać oszczepów i aby wskutek jej ucieczki dzieci nie stały się więźniami.

(Lew). Ten zwierz straszliwy nie boi się niczego bardziej, jak turkotu pustych wozów i piania koguta; boi się też bardzo jego widoku i z trwożną miną przypa-truje się jego grzebieniowi — i tchórzly bardzo, gdy mu się twarz zakryje.

(Pantera afrykańska). Ma ona kształt lwicy, lecz wyższe nogi i bardziej jest gibka i dłuższa i cała biała i centkowana czarnymi plamami naksztalt różyczek; lubią na nią patrzeć wszystkie zwierzęta i otaczałyby ją zawsze, gdyby nie straszliwa jej twarz; przeto ona, wiedząc o tem, ukrywa swą twarz, a zwierzęta wo-koło uspokajają się i zbliżają, by bardziej rozkoszować się taką pięknnością, poczem ona chwyta nagle najbliższe i zaraz je pożera.

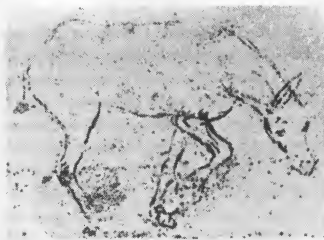
(Wielbłądy). Wielbłądy z Baktrji mają dwa garby, arabskie jeden; są szybkie



w bitwie i wielce użyteczne przy dźwiganiu ciężarów. Zwierzę to przestrzega bardzo ściśle prawidła i miary, gdyż nie ruszy się, jeśli ma więcej ciężaru, niż zwykle i jeśli przebyło więcej drogi, czyni to samo; staje zaraz, zmuszając przez to kupców do popasu.

(Tygrys). Rodzi się on w Hirkanji, jest nieco podobny do pantery dla różnych plam sierści i jest zwierzęciem straszliwej szybkości. Myśliwiec, który znajdzie jego małe, porywa je i stawiając równo-

Osiół. Windsor



ceśnie zwierciadła w miejscu, skąd je zabiera, natychmiast na szybkim koniu ucieka. Tygrys, wróciwszy, znajduje zwierciadła na ziemi i przeglądając się w nich, mniema, że widzi swe dzieci, lecz drapiąc pazurami odkrywa oszustwo, poczem kierując się zapachem małych, ściga myśliwca; gdy myśliwiec ujrzy tygrysa, upuszcza jedno z młodych, a tygrys bierze je i zanosz do gniazda i dościga natychmiast myśliwca, który znów czyni to samo, dopóki nie dopadnie łodzi.

(*Katopleas*\*). Rodzi się on w Etjopji, w pobliżu źródła Nigricapo, jest zwierzęciem niezbyt wielkiem, o gnuśnych członkach i ma głowę tak wielką, że nosi ją z trudem i zawsze zwiesza ku ziemi; inaczej byłby największą trucizną dla ludzi, gdyż kogo ujrzą jego oczy, umiera.

---

\*) *Catoblepas* po grecku: patrzący w dół, u Aeliana nieznanym bliżej gatunek afrykańskiego zwierzęcia (Dr. J. Leknis). Według Pliniusza rodzaj węża. — W dzisiejszej zoologii rodzaj antylopy.

(Bazyliszek), Rodzi się on w prowincji Arenaice, nie jest większy nad 12 cali i ma na głowie białą plamę nakształt djademu; sykiem wypędza wszystkie węże, jest podobny do żmiji, nie porusza się jednak skrętami, lecz prosto od środka naprzód. Mówią, że gdy jeden z nich zabity został włócznią przez pewnego jeźdźca, to jad jego, ciekąc po włóczni, zabił nie człowieka, lecz konia. Niszczy zboża i nietylko te, których dotknie, lecz i te, które owionie oddechem; wysusza trawy, kruszy skały.

Kot. Windsor



(Łasica). Ta, znalazłszy jamę bazyliuszka, zabija go wonią swego rozlanego moczu; woń tego moczu zabija nawet często samą łasicę.

(Céraste\*). Te mają cztery małe rogi ruchome, przeto chcąc żerować, ukrywają pod liśćmi całą postać, z wyjątkiem owych rożków, któremi poruszają i które zdają się ptakom małemi igrającemi robaczkami; więc wnet spadają, by je zdziobać, a owa zaraz oplata je wkoło i pożera.

---

\*) Żmija rogata.

(Amfesibene\*). Ma ona dwie głowy, jedną w zwykłym miejscu, drugą w ogniu, jak gdyby nie starczyło, by z jednego miejsca wyrzucała truciznę.

(Jaculo \*\*). Żmija ta mieszka na drzewach, rzuca się, jak strzała, i przewiercając dzikie zwierzęta, zabija je.

(Padalec). Na ukąszenie tego zwierzęcia nie ma lekarstwa, chyba natychmias-

---

\*) *Amphisbaena*, jaszczurka z podrzędu obrączkowych.

\*\*) *Jaculas*, rodzaj gryzonia.

towe ucięcie części ukąszonej. To jadowite zwierzę żywi taką skłonność dla swej towarzyszki, że zawsze chadzają razem; i jeśli nieszczęściem jedno z nich zostanie zabite, drugie z chyżością nie do wiary ściga zabójcę; i jest tak zapalone i pochopne do zemsty, że przezwycięża wszelką trudność, prześcigając każde wojsko. Stara się porazić tylko swego wroga, przebywa każdą przestrzeń i nikt umknąć mu się nie zdoła, chyba przeprowadziwszy się przez wodę lub dzięki najszybszej ucieczce. Ma oczy wgłębione

Studia lecących ptaków. Windsor



i wielkie uszy i kieruje się bardziej słuchem, niż wzrokiem.

(Ichneumon). Zwierzę to jest śmiertelnym wrogiem żmii, rodzi się w Egipcie, a gdy ujrzy w pobliżu swego legowiska żmiję, biegnie natychmiast w piasek lub muł Nilu i umazuje się nim, a potem osusza się na słońcu i znowu tarza się w błocie i tak osuszając się raz po raz, stwarza sobie trzy lub cztery okrycia na podobieństwo pancerza; następnie napada żmiję i walczy z nią dzielnie, a upatrzwszy sposobny czas, rzuca się jej do gardła i zabija ją.

(Krokodyl). Rodzi się on w Nilu, ma cztery nogi; robi szkodę na lądzie i w wodzie; nie ma też prócz niego innego zwierzęcia lądowego, które by nie posiadało języka i gryzła, poruszając jeno szczęką górną; dosięga 40 stóp, opatrzony jest pazurami, uzbrojony skórą, wytrzymałą na wszelkie ciosy; dzień spędza na lądzie, noc w wodzie. Pożywiwszy się rybami, usypia na brzegu Nilu z otwartą paszczą, a małe ptaszki, zwany mysikrólikiem, wbiega mu natychmiast do paszczy, skacze między zębami, wlatuje i wylatuje, wydziobując pozostały pokarm; i wykalając mu tak zęby ku wiel-

kiej jego rozkoszy, zachęca go do otwarcia całej paszczy i do drzemki. Widząc zaś, że ichneumon to uczynił, rzuca mu się nagle w paszczę i przebiwszy żołądek i jelita, ostatecznie go zabija.

(Delfin). Natura dała zwierzętom taką wiedzę, że poza znajomością własnej wygody, znają też upośledzenie nieprzyjaciela, skutkiem czego delfin rozumie, co warte ostrze płetw, umieszczonych na grzbiecie i jak delikatny jest brzuch kro-

Studium krabów. Wallraf-Richartz-Museum, Kolonia



kodyla; przeto, gdy walczą z sobą, rzuca się pod niego, przecina mu brzuch i tak go zabija.

Krokodyl jest straszny dla umykających przed nim, a jak najtchórzliwszy wobec tego, kto go ściga.

(Hipopotam). Ten, gdy się czuje ociężałym, idzie szukać cierni, lub, jeśli są, resztek ściętej trzciny, i dopóty trze żyłę, aż ją przetnie i upuściwszy krwi, ile trzeba, obmazuje się mułem rzeczonym i goi ranę. Ma kształt jakby konia, kopyto rozcięte, ogon zakręcony i zęby dzika, szyję z grzywą, skóry nie można

przebić, jeśli się nie kąpie, żywi się zbożem; na pola wchodzi tyłem, by się zdawało, że z nich wyszedł.

(Ibis). Jest on podobny do bociana, a kiedy czuje się chory, napelnia wole wodą i daje sobie dziobem lewatywę.

(Jeleń). Jeleń, czując, że ukąsił go pająk, zwany tkaczem, zjada raki i uwalnia się od tej trucizny.

(Jaszczurka). Ta, kiedy walczy z węzami, zjada mlecze i uwalnia się od jadu.



(Jaskółka). Przywraca ona wzrok ocie-  
mniałym dzieciom zapomocą soku cheli-  
donji.

(Łasica). Ta, gdy wypędza szczury, zja-  
da w pierw rutę.

(Dzik). Leczy on swe choroby, zjadając  
bluszcz.

(Wąż). Jeśli ten chce się odnowić, zrzu-  
ca dawną skórę, zaczynając od głowy;  
zmienia się w ciągu jednego dnia i nocy.

Studia smoków. Windsor



(Pantera). Gdy jej już wyszły wnętrzności, walczy ona jeszcze z psami i myśliwymi.

(Kameleon). Przyjmuje on zawsze barwę rzeczy, na której siada: przeto kameleony są często zjadane przez słonie wraz z liśćmi, na których siedzą.

(Kruk). Zabiwszy kameleona, bierze na przeczyszczenie wawrzyn.

(Szczygieł). Szczygieł daje ostromlecz dzieciom uwięzionym w klatce. — Raczej śmierć, niż stracić wolność!

(Żuraw). Żurawie, aby król ich nie zginął z powodu złej straży, stoją w nocy wokół niego z kamieniami w łapie.

Miłość, lęk, cześć: to napisy na trzech kamieniach żurawi.

(O przewidywaniu). Kogut nie pieje, jeśli wpierw trzykrotnie nie zatrzepotał skrzydłami; papuga, zmieniając gałęzie, nie stawia nogi, gdzie wprzód nie umieściła dzioba.

# SPIS TREŚCI

BAJKI .....	5
FRASZKI.....	69
ZWIERZYNIEC.....	91

Bibliofiliska edycja miniatur  
Wydawnictw Artystycznych  
i Filmowych

Skład, druk i oprawę wykonano  
w Zakładach Graficznych  
RSW „PKR”  
w Ciechanowie

Skład wykonano  
techniką fotoskładu

Wydano w nakładzie  
20000 + 300 egz.  
Druk ukończono w lutym  
1983 roku

Zam. nr 1135/81 Z-21  
ISBN 83-221-0202-X  
Cena zł 120,—

